

# Wojciech Śmieja

---

## Prześlona rewolucja polskiej męskości – o Sprzysiężeniu Stefana Kisielewskiego

---

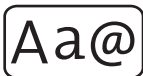
Autobiografia. Literatura. Kultura. Media nr 1 (6), 77-95

---

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



AUTOBIOGRAFIA nr 1 (6) 2016 s. 77-95  
ISSN 2353-8694  
DOI: 10.18276/au.2016.1.6-06

EMANCYPACJE

WOJCIECH ŚMIEJA\*  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

## Prześlona rewolucja polskiej męskości – o *Sprzysiężeniu* Stefana Kisielewskiego<sup>1</sup>

### Streszczenie

Artykuł stanowi próbę opisaną przemiany polskiej męskości, jaka dokonała się w trakcie kampanii wrześniowej. Autor demonstruje analityczną użyteczność narzędzi wypracowanych przez badaczy studiów nad męskosciami do badań literackich. *Sprzysiężenie* Stefana Kisielewskiego, podobnie jak *Polska jesień* Jana Józefa Szczepańskiego czy *Lotna* Wojciecha Żukrowskiego, dokumentuje nie tylko klęskę państwa, ale także załamanie się męskości przednowoczesnej w zderzeniu z niemiecką (faszystowską) męskością i niemieckim Männerstaat. Powieść Kisielewskiego jest próbą opowiedzenia męskiej biografii, w której niemiecka inwazja stanowi moment euforycznego wyzwolenia spod opresyjnych (i anachronicznych) modeli męskości będących powodem impotencji głównego bohatera.

### Słowa kluczowe

polaska męskość, kompania wrześniowa, nowoczesność, Niemcy, faszyzm

---

\* Kontakt z autorem: [wojsmi@wp.pl](mailto:wojsmi@wp.pl)

<sup>1</sup> Praca finansowana przez Narodowe Centrum Nauki w ramach grantu MAESTRO 4, 2013/08/A/HS2/00058. Tytuł projektu: „Męskość w literaturze i kulturze polskiej XIX i XX wieku”.

*Polacy, pełni temperamentu, fantazji, wrażliwi na sztukę, mogliby według niego podbić świat, gdyby jakaś straszliwa kombinacja sklerozy, zaściankowości, pruderii, patosu i wysiłonej, wojskowej „męskości” nie usztywniała ich najokropniej.*

Witold Gombrowicz, *Wspomnienia polskie*

*Mazurek Dąbrowskiego* składa depozyt polskości w męskich ciałach: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”<sup>2</sup>. W *Mazurku* Polska żyje w nas. Mniej więcej sto lat później w *Katechizmie małego Polaka* ta Polska staje się chorobą śmiertelną – dziecię winno, takie jest przynajmniej wskazanie ostatniej strofy tekstu, oddać jej życie. Nowotwór polskości rozrósł się w jego ciele, które całe nią jest zdeformowane: „Kto ty jesteś? Polak mały”. Ów Polak mieszka „między swemi” – jakkolwiek obcość, inność, heterogeniczność zostaje, przynajmniej z fantazmatu, wykluczona. Istotna jest zwartość konstruowanej w tekście i persewerowanej w niezliczonych jego lekturach wspólnoty, a także rozkosz, jaką ona daje<sup>3</sup>. Jeszcze jeden tekst znany każdemu polskiemu dziecku, do dziś odśpiewywany na szkolnych akademiach i podczas państwowych uroczystości, wskazuje, czym jest rozpoznawana już w *Mazurku* „obca przemoc”: *Rota* Marii Konopnickiej utożsamia ją z niemieckością: „Nie będzie Niemiec pluł nam w twarz/ Ni dzieci nam germani!” Maria Konopnicka wskazała nie tylko wroga, wskazała również (o czym zapewne nie wiedziała) pewien konkurencyjny model organizacji – *Männerstaat* – wobec którego Polacy i polscy mężczyźni muszą się w dobie nowoczesnej wciąż na nowo określać<sup>4</sup>. Jego:

Niesamowity prestiż otaczający zawód żołnierza, wojsko i – na zasadzie swoistej perwersji – samego oficera, nie narodził się spontanicznie. Dumę ze zwycięstwa z lat 1870/1871 systematycznie wpajano ciałom niemieckich chłopców: Niemcy istnieją tylko dlatego, że istniała armia, że istnieli ci żołnierze. Kto nie chce być jak oni, nie będzie mógł zwać się niemieckim mężczyzną. Kolejne pokolenia tresowano, by stały się żywymi pomnikami

<sup>2</sup> Szerzej na ten temat: Filip Mazurkiewicz, „Męskość dziewiętnastowieczna – prolegomena”, *Teksty Drugie* 2 (2015): 30–52.

<sup>3</sup> O rozkoszy wspólnoty zob. Slavoj Žižek, *Przekleństwo fantazji*, tłum. Adam Chmielewski (Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2001), 56–63.

<sup>4</sup> Wczesnym przykładem takiego samookreślenia się wspólnoty polskiej wobec niemieckości jest kampania prasowa związana z homoseksualnym skandalem wokół ks. Filipa von Eulenburga, o której pisałem w szkicu „Skandal homoseksualny i polska opinia publiczna – sprawa Eulenburga na łamach wybranych tytułów prasy polskiej”, w: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*, Wojciech Śmieja (Katowice: Wydawnictwo UŚ, 2015), 130–156.

owego triumfu, później natomiast, gdy Rzesza Niemiecka coraz wyraźniej nabierała charakteru wojskowej dyktatury [...] wytwarzanie tego typu młodzieńców stało się praktyczną koniecznością<sup>5</sup>.

Dwudziestowieczny antagonizm polsko-niemiecki osiąga apogeum w latach 1939–1945, ale jego korzenie tkwią głębiej w historii obu sąsiadujących z sobą narodów, a dalekosiężne skutki odczuwane są, pomimo polityry poprawności politycznej, właściwie po dziś dzień – bieżąca polityka dostarcza na to aż nadto przykładów. Literatura jako wyraz ideologii narodowej problem ten ukazuje w niezliczonym ciągu tekstów. Ich liczba i zróżnicowanie gatunkowe (liryka apelu, powieść dla młodzieży, reportaż, opowiadanie, obszerna powieść, pamiętnik, dziennik, dramat – wyliczam właściwie „z palca”) może onieśmielać badacza. Teksty konfrontujące polskość z niemieckością obecne są w polskim szkolnym kanonie lekturowym także i dziś. To m.in. *Dywizjon 303*, *Kamienie na szaniec*, nieśmiertelni *Krzyżacy* czy wspomniana już *Rota*, literatura lagrowa. Konfrontacja ta – powtórzmy – naznaczona jest mocno genderem. I to męskim. Bo „polskość” i „niemieckość” to same w sobie pojęcia abstrakcyjne – w konkretnej sytuacji historycznej i w konkretnym przedstawieniu literackim wyrażają się one w postaciach polskich i niemieckich mężczyzn. „Konkretność” przedstawień ogniskuje się wokół kilku zagadnień: konfrontacji cielesności („inne” ciało Niemca), organizacji społecznej („inny” wymiar niemieckich relacji homospołecznych), stosunku do nowoczesności (technologiczne i organizacyjne zaawansowanie Niemców vs. polski „romantyzm”). Raewyn Connell w swojej klasycznej pracy poświęconej męskości stwierdza, iż „męskość białego mężczyzny jest konstruowana nie tylko w relacji do białej kobiety, ale także w odniesieniu do czarnej mężczyzny”<sup>6</sup>. Jej obserwacja dotyczy społeczeństw naznaczonych antagonizmem rasowym. *Casus* dwudziestowiecznej Polski jest nieco inny, ale zasada organizująca męskość polskiego mężczyzny jest podobna. Teza ją wyrażająca może brzmieć: męskość polskiego mężczyzny konstruowana jest nie tylko w relacji do kobiety/kobiecości, ale także w odniesieniu do męskości niemieckiej i niemieckiego *Männerstaat*.

Prezentowany niżej artykuł stanowi wycinek szerszego projektu, w ramach którego próbuję opisać literackie i dziennikowe zapisy tego fenomenu. *Sprzysiężenie* Stefana Kisielewskiego, któremu artykuł poświęcam, znajduje w moim projekcie miejsce wyjątkowe. Podobnie jak *Polska jesień* Jana Józefa Szczepańskiego czy *Lotna* Wojciecha Żukrowskiego jest zapisem kłęski

<sup>5</sup> Klaus Theweleit, *Męskie fantazje*, t. 1 *Kobiety, strumienie, ciała, historia*; t. 2 *Męskie ciała. Przyczynek do psychoanalizy białego terroru*, tłum. Mateusz Falkowski, Michał Herer, przekład przejrzał Arkadiusz Żychliński (Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015), 429.

<sup>6</sup> Raewynn W. Connell, *Masculinities* (Los Angeles–Berkeley: University of California Press, 2005), 75.

wrześniowej, ale tym, co je wyróżnia, jest fakt, że najmocniej spośród klasycznych opowieści o wrześniu koncentruje się na – wielokrotnie w niej werbalizowanym – zagadnieniu męskości.

\*\*\*

Istnienie II Rzeczypospolitej zbiega się w czasie z dokonującymi się ogromnymi przemianami w konstruowaniu męskości. Niektóre z nich mają charakter globalny, inne zaś są, dość niekonsekwentnie zresztą, inicjowane przez władze państwowe i sytuację, w jakiej to państwo się znajduje<sup>7</sup>.

Nastanie faszyzmu we Włoszech, a następnie w Niemczech, japoński historyk K. Ito opisywał wprost jako „rewolucję męskości”<sup>8</sup>. Określenie to nie wydaje mi się do końca słuszne, gdyż koncepcja męskości faszystowskiej jest w swojej istocie swego rodzaju intensyfikacją i generalizacją militarystycznych modeli męskości zrodzonych w XIX stuleciu. Niemiecka badaczka Ute Frevert zwraca uwagę, że w niemieczyźnie określeniem *der Mann* „zowie się generalnie służącego”<sup>9</sup>. W ślad za osiemnasto- i dziewiętnastowiecznymi słownikami śledzi jego użycie w takich złożeniach, jak „zarządca” (*Amt-Mann*), „furman” (*Fuhr-Mann*), „dozorca” (*Hauss-Mann*), „odźwierny” (*Thür-Mann*), „lennik” (*Lehns-Mann*). Dopiero sekundarnie *Mann* to zwierzę lub człowiek, „którego płeć wedle natury przeciwstawiona jest niewieściej”<sup>10</sup>.

Niemczyzna więc zakłada istnienie ścisłej hierarchii, relacji podporządkowania i funkcjonalizacji męczyzny w obrębie państwa<sup>11</sup>. Wojny toczone przez Prusy w drugiej połowie XIX wieku i militaryzacja II Rzeszy spajają to, co wojskowe, z tym, co cywilne (obywatelskie), efektem tego jest specyficzny ideał męskości:

Wojsko jako „państwo w państwie” sprawiało, że szczególnie jaskrawo uwidaczniał się egzystencjalny związek potęgi narodowej z siłą fizyczną i przewagą militarną. A potęga wojskowa była męską *per definitionem*, zarówno w sensie osobowym, jak i metaforycznym.

<sup>7</sup> O poziomie lokalnym, regionalnym i globalnym konstruowania męskości zob. Raewynn W. Connell, James W. Messerschmidt, „Hegemonic Masculinity: Rethinking the Concept”, *Gender & Society* 19, 6 (2005): 849–851.

<sup>8</sup> Zob. Michael Flood et al., *International Encyclopedia of Men and Masculinities* (New York–London: Routledge, 2007) [hasło: *Fascism and Nazism*].

<sup>9</sup> Ute Frevert, *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*, tłum. Andrzej Kopacki (Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Volumen”, 1997), 42.

<sup>10</sup> Frevert, *Mąż i niewiasta*, s. 43.

<sup>11</sup> Nie możemy zapomnieć, że pruska, a później niemiecka państwowość została skonstruowana przy wydatnym wpływie filozofii Hegla, który państwo łączył z pierwiastkiem męskim. O filozofii Hegla w kontekście męskości piszę szerzej: Wojciech Śmieja, „Kawałek tortu Fedora. Męskocentryczna wyobraźnia Jerzego Andrzejewskiego – rekoniesans badawczy”, w: *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o historii, teorii i literaturze*, Wojciech Śmieja (Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2015), 219–248.

Nowy system powszechnej służby wojskowej potencjalnie pozwalał uczestniczyć w niej wszystkim mężczyznom. Jako obywatele w mundurach ugruntowywali oni i gwarantowali ową potęgę, którą współtworzyli i kontrolowali dzięki swoim (wyborczym) prawom politycznym. Ta identyfikacja polityki i siły wojskowej pobrzmiewała w definicji państwa jako istnienia męskiego<sup>12</sup>.

Naziści, którzy – dowodzi Frevert – pragnęli oprzeć swoje „męskie” państwo na mocnym fundamencie militarnym, wykorzystali tę tradycję, rugując z definicji męskości takie tradycyjnie kojarzone z nią cechy, jak powściągliwość, „uczciwe rozstrzyganie”, „obiektywność względem ludzi i rzeczy”, na rzecz „bojowo-wojskowego kultu męskości”<sup>13</sup>.

Nastanie faszyzmu jest punktem zwrotnym w dziejach niemieckiej męskości. Znakomitą analizą jego powstawania jest cytowana już praca Klausa Theweleita, ale warto także dla zrozumienia jego istoty sięgnąć po rozważania Modrisa Eksteinsa, który w *Święcie wiosny* bada wpływ doświadczenia wojennego na męską niemiecką kulturę:

Istnieje pokusa, aby początkowo określić nazizm mianem „reakcyjny modernizm”, lecz implikacją takiego określenia jest przyznanie, że próbując narzucić Niemcom wizję przeszłości, nazizm posługiwał się narzędziami i technikami moderny. Dowodziliśmy, że byłoby to mylną interpretacją, a w istocie odwróceniem prawdziwego ciśnienia w kontekście jego czasów. Powojenne Niemcy odziedziczyły po epoce cesarstwa, a szczególnie po ostatnich dziesięcioleciach tej epoki agresywny pęd do ekspansji, do umacniania swojej dominacji, przynajmniej na kontynencie europejskim, który wciąż był uważany za centrum świata. Przed rokiem 1914 Niemcy były narodowym wcieleniem buntu przeciw burżuazyjnej anglo-francuskiej epoce materializmu, industrializmu i imperializmu. Jednocześnie były ich dzieckiem: personifikacją młodości, odmłodzenia, sprawności technicznej. Klęska Niemiec w wojnie równała się śmierci młodego pokolenia, a frustracje Niemiec symbolizowały frustracje zdezorientowanych, znerwicowanych ocalonych z wojny, którzy wszędzie gromadnie podnosili pochodnię awangardy i zmieniali bunt wobec znienawidzonej burżuazji w sprawę nie jednostek, lecz całego pokolenia. Niemcy jako naród pozostali najliczniejszą grupą reprezentującą ten bunt. Wielka Wojna była psychologicznym punktem zwrotnym dla Niemiec i dla modernizmu w ogóle. Impuls tworzenia i impuls niszczenia zamieniły się miejscami. Impuls niszczenia przybrał na

---

<sup>12</sup> Frevert, *Mąż i niewiasta*, 218.

<sup>13</sup> Frevert, *Mąż i niewiasta*, 54–56.

sile, impuls tworzenia powoli zmieniał się w abstrakcję. W końcu abstrakcja stała się obłędem i pozostało tylko zniszczenie, *Göttendämmerung*<sup>14</sup>.

Polska męskość z kolei w dominującym, sanacyjno-endeckim wydaniu zapatrzona jest w niemieckie wzory (bezwzględność i brutalność), równocześnie jednak tkwi w sentymentalno-romantycznej otoczce ułańskich piosenek, z których nie potrafi, a może po prostu nie chce się wyzwolić. Ułańskie piosenki maskują, poprzez swoją dziarskość, istotną lichotę materiału ludzkiego, którą jednak dostrzegano już w latach trzydziestych dość wyraźnie. Na przykład Antoni Sobański w swoich korespondencjach cywila w Berlinie dostrzega niepokojącą dysproporcję między cielesnymi potencjami obu nacji:

Tajemnicą chyba pozostanie przyczyna świetnego wprost stanu fizycznego tej niemieckiej młodzieży trwającej w biedzie i bezczynności od tylu lat. Sporty, kult ciała, słońce i woda – to wszystko istnieje i w Polsce. A jednak, kiedy w dzień po moim powrocie z Niemiec widziałem defiladę polskiego przysposobienia wojskowego i porównywałem tych chłopców z ich niemieckimi rówieśnikami, mimo woli nasunęła mi się myśl, czy za czasów Grunwaldu stosunek fizyczny naszych ras był taki sam? A jeżeli tak, to co zwycięża? Przypuszczam, że młodzież niemiecka jest dziedzicznie obciążona zdrowiem i skutkami wysokiej stopy życia. Kilkanaście lat nędzy nie może widocznie zniszczyć tego dorobku<sup>15</sup>.

W hitlerowskiej ideologizacji ciała Sobański dostrzegał „jakiś niepokojący, zmysłowy, narcyzowo-kazirodczy posmak, który dziwnie odbija się od jednocześnie głoszonej pruderii”<sup>16</sup>. Ów „narcystyczno-kazirodczy posmak” dostrzegany przez Sobańskiego stanowi próbę opisanego wpływu narzucanego Niemcom totalitaryzmu z jego unifikacją ciał, drylem, mechanizacją i organizacją, której zaczynają one podlegać. Sytuacja w Niemczech zostaje „przymierzona” do sytuacji w Polsce i to, zwróćmy uwagę, w ściśle militarystycznym kontekście:

Wspólną więc cechą [prasy sanacyjnej i endeckiej donoszącej o sytuacji w Niemczech – W.Ś.] jest bezwzględność i tolerowanie brutalności, a elementami dopełniającymi obraz dzisiejszych Niemiec – demagogia i antysemityzm, uprawiany zresztą w Polsce przez osoby, które w Niemczech dawno padłyby ofiarą paragrafów aryjskich. W trakcie

<sup>14</sup> Modris Eksteins, *Święto wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku*, tłum. K. Rabińska (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996), 365–366.

<sup>15</sup> Antoni Sobański, *Cywil w Berlinie*, podał do druku, wstępem i przypisami opatrzył Tomasz Szarota (Warszawa: Sic!, 2006), 53.

<sup>16</sup> Sobański, *Cywil w Berlinie*, 105.

czytania tych gazet można usłyszeć, jak przejeżdżający szwadron ułanów śpiewa ochoczo nieprawdopodobną, wprost sadystyczną piosenkę:

Jak to na wojence ładnie,  
Kiedy z konia ułan spadnie,  
Koledzy go nie żałują,  
Jeszcze końmi go stratują.

Prawdą jest, że w Niemczech odbywają się obchody na cześć zabójców Rathenaua, ale podobnej piosenki nie ma, jak też nie jest używana zdrobniała forma słowa „wojna”. Dotyczy to zresztą sześciu znanych mi języków europejskich<sup>17</sup>.

Polska mentalność na przestrzeni całego dwudziestolecia ulokowana jest na „wsi i folwarku”<sup>18</sup> oraz w obrębie „ukształtowanego w XIX w. *uniwersum symbolicznego*”<sup>19</sup>, natomiast „autentyczne mieszczaństwo nie miało w polskim społeczeństwie legitymizacji symbolicznej”<sup>20</sup>. Andrzej Leder, by scharakteryzować zwięźle Polskę dwudziestolecia, przywołuje krytyczne rozpoznania Czesława Miłosza, twierdzącego, iż

tamta Polska była *krajem urzędniczym* [...]. Było to jakby przedłużenie dawnego podziału na szlachtę i chłopów, chociaż urzędnicy niekoniecznie już musieli wywodzić się ze szlachty, a przecież trzeba do nich zaliczyć wszystkich mających stałe posady. [...] Posada, nawet niskiego stopnia, dużo znaczyła wobec ubóstwa przeważającej części ludności, czyli chłopów<sup>21</sup>.

Trajektoria ewolucji męskości w kulturze polskiej tylko w najogólniejszy sposób przypomina tę, z którą mamy do czynienia w świecie Zachodu. Tomasz Tomasik zauważa, że jej wzorcowy, hegemoniczny i homogeniczny model został wypracowany w epoce staropolskiej:

Wydaje się, że to właśnie epoka staropolska, a ściślej epoka określana w tradycji anglosaskiej mianem wczesnej nowoczesności (między XV a XVIII wiekiem), była istotnym etapem w dziejach męskości w Polsce. W okresie tym wykształciły się podstawowe męskie habitusy, które, mimo różnych modyfikacji, okazały się nadzwyczaj żywotne i wpięły się

<sup>17</sup> Frevert, *Mąż i niewiasta*, 143–144.

<sup>18</sup> Andrzej Leder, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej* (Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014), 7.

<sup>19</sup> Leder, *Prześlona rewolucja*, 15.

<sup>20</sup> Leder, *Prześlona rewolucja*, 54.

<sup>21</sup> Cyt. za: Leder, *Prześlona rewolucja*, 28.



– przywołując diagnozę Przemysława Czaplińskiego – w trwający od dwustu lat konflikt między sarmackością a nowoczesnością, między tradycją a modernizacją<sup>22</sup>.

\*\*\*

*Sprzysiężenie* Kisielewskiego istotę związku między wojną, różnymi formami męskości a polskością/niemieckością ujmuje chyba najlepiej. Warto tej powieści i jej głównemu bohaterowi poświęcić więcej uwagi. Główny bohater i – przynajmniej do pewnego stopnia autorskie *alter ego* – Zygmunt jest warszawskim inteligentem, przedstawicielem pierwszego pokolenia wychowanego w nowej Polsce. To dość paradoksalna sytuacja, gdyż jest to „pokolenie o psychice i poczuciu godności ludzi Zachodu, tutaj – w Polsce biednej prymitywnej, kraju dziwnych dysproporcji, kraju zaniedbanym przez przodków, kraju jakby z góry przeznaczonym na ofiarę” (S 471)<sup>23</sup>.

Choć współcześni badacze określili powieść Kisielewskiego mianem „antyklerkowskiej”<sup>24</sup>, to jednak na jej odbiór największy wpływ miała znana formuła Kazimierza Wyki, lokującego powieść jako „rozrachunek inteligencki”. Niczego nie ujmując tej osadzonej w polonistycznej tradycji interpretacji, należy stwierdzić, że powieść Kisielewskiego jest także, a może przede wszystkim, rozrachunkiem z polską męskością i sposobami jej formowania. W powieści „męska” jest mowa Becka, „męskość jest sygnałem śmierci” (S 488), można „egzaltować się abstrakcyjną męskością” (S 300), na bohaterach spoczywa „męski, realistyczny wysiłek spojrzenia prawdzie w oczy” (S 295), nawet atmosfera życia może być „męska, spokojna, jednoznaczna” (S 283), od ministra Becka należy domagać się „męskiego i przemysłanego aktu dyplomatycznego działania” (S 264). Zarazem jednak główny bohater nie może osiągnąć „wstępnej granicy męskości” (S 130), gdyż jest impotentem, a przynajmniej tak mu się wydaje. Pierwszy z wielu paradoksów tej powieści polega właśnie na tym, że pojęcie męskości w eposie o „impotentkach przygodach” (S 151) pojawia się częściej niż w jakiegokolwiek innej znanej mi powieści.

Źródło impotencji tkwi według bohatera (zanadto mu w to wierzyli dotychczasowi czytelnicy powieści) w młodzięcym, „choć tragicznym w skutkach” (S 29), „sprzysiężeniu” zawartym z dwoma klasowymi przyjaciółmi „przeciw naturze”. Istotą „sprzysiężenia” było

<sup>22</sup> Tomasz Tomasik, „Uwagi do wciąż nienapisanej historii męskości w Polsce”, *Pamiętnik Literacki* 2 (2016): 9.

<sup>23</sup> Wszystkie cytaty z powieści oznaczam literą S i numerem strony w nawiasie według wydania: Stefan Kisielewski, *Sprzysiężenie*, wstęp Adam Wiatr, posł. Ludwik Bohdan Grzeniewski (Warszawa: Prószyński Media, 2012).

<sup>24</sup> Paulina Orłowska, Jan Tomkowski, „Zawsze w Warszawie. O powieściach krajowych”, w: *Stefan Kisielewski. Kisiel 1911–1991–2011*, red. Rafał Habielski, Marek Jabłonowski (Warszawa: Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, Oficyna Wydawnicza Aspra-Jr, 2011), 118.

„poznać swoje wnętrze i oddać je na usługi twórczości” (S 45), wyrzekając się przy okazji spełnienia erotycznego i seksualności (S 53). Dwaj pozostali członkowie „trójporozumienia”, kompozytor Stefan i jego inicjator – demoniczny Henryk – okazują się w trakcie powieści „pederastami”. Zygmunt, najzupełniej heteroseksualny, staje się w pewnym sensie ofiarą pozostałej dwójki, pragnącej – tak przecież zgodnie z duchem epoki – sublimować swój homoseksualizm w sztukę. Pozostając na tym poziomie wyjaśnień, lokować moglibyśmy powieść Kisielewskiego na półce obok innych „choromaniackich” powieści psychologicznych. Pisane w latach 1942–1944 *Sprzysiężenie* wyrasta ponad ten zamknięty już w latach czterdziestych rozdział polskiej literatury. Tym, co je wynosi ponad psychologizm Kuncewiczowej, Choromańskiego czy Brezy, jest jego polityczność. Poprzez tę polityczność, o której powiem szerzej za chwilę, powieść Kisielewskiego opowiada nam historię jeszcze jednej „prześnionej rewolucji”. Andrzej Leder, który termin „prześnionej rewolucji” ukuł w swojej znakomitej analizie genealogii współczesnego polskiego mieszczaństwa, wskazuje polskie (choć dokonane obcymi rękami) mordy założycielskie nowoczesności: eliminację Żydów i klas posiadających. Kisielewski opisał jeszcze jeden mord założycielski. Podobnie jak pozostałe, został on dokonany cudzymi – niemieckimi – rękoma, podobnie, jak mordy opisywane przez Ledera, ma on tyleż materialny, co symboliczny wymiar – tak brzmi moja teza. Chodzi o mord na polskiej męskości: otóż we wrześniu 1939 roku na sienniku w izbie jakiejś bliżej nieokreślonej proboszczówki podwarszawskiej dokonał się żywot tej kształtowanej przez stulecia formacji kulturowej.

Aby zrozumieć, jak do tego doszło, musimy wrócić jednak do problematyki powieściowej. Zygmunt jeszcze na studiach poznaje piękną Rosjankę – Tamarę. Spotykają się na koncercie, po którym odprowadza piękną córkę „białego” emigranta do domu. Wówczas, gdy dotykał jej ramienia, „przeleciał po nim jakby prąd elektryczny – gorący, lecz wywołujący drżenie, rozkoszny i bolesny, fizyczny i duchowy zarazem” (S 102). Na skutek tego bohater zaczął pożądać ciała Tamary, „lecz nie spieszył się do momentów ostatecznych [...] postanowił wyczerpać całą skalę pieszczot [...] pragnąc z każdej z nich i z ich rosnącego następstwa wyciągnąć maksimum rozkoszy i emocji” (S 106–107). Innymi słowy – Zygmunt znalazł się w orbicie innych niż „sprzysiężeniowe” wpływów. Pieszczoty z młodą Rosjanką „były ponad siły ludzkie” (S 108). W intencji Zygmunta erotyczna gra zmierza do jasnego celu: „posiądzie Tamarę, stanie się prawdziwym mężczyzną” (S 117, 118). Niestety, pojawia się przeszkoda. Z początku wydaje się błaha – tą przeszkodą jest rosyjskość Tamary. Tamara „pogardzała z całej duszy Polską” (S 110), „spotwarza najbliższych” Zygmunta (S 112). Z powodu tej pogardy kochankowie na jakiś czas się rozstają. Zygmunt staje się chorobliwie niemal zazdrosny o przebywających w Warszawie rosyjskich emigrantów, z którymi

Tamara utrzymuje towarzyskie stosunki: „Głównym motywem zazdrości Zygmunta była Rosja – Rosja i Rosjanie” (S 114)<sup>25</sup>.

Pewnego razu podczas jazdy tramwajem piękna Rosjanka spotyka swoich ziomków, wdają się w obelżywą (acz dla Zygmunta niezrozumiałą) rozmowę o Polakach. Wywiązuje się kłótnia. Kochankowie rozstają się w gniewie. Zygmunt liczy jednak, że po wakacjach znowu się spotkają, a rozłąka i gniew spotęgują jedynie namiętność, dokona się ostateczna pieszczoła. Niestety, po wakacjach Zygmunt otrzymuje jedynie zaproszenie na ślub Tamary z „jakimś Rosjaninem” (S 121). Nie uda mu się tym samym stać się przy Tamarze „prawdziwym mężczyzną”. Tym, co wykoleja romansową fabułę, jest różnica etniczna – rozdrażniona polskość Zygmunta i duma Rosjanki uruchamiają siłę o przeciwnym niż erotyczna skłonność kierunku. Przez jakiś czas obie siły się równoważą, w końcu jednak erotyka okazuje się słabsza i romans nie zostaje skonsumowany.

Gdybyśmy mieli do czynienia z powieścią psychologiczną, epizod z Tamarą z punktu widzenia zdarzeń powieściowych byłby redundantny, a z pewnością już redundantna byłaby rosyjskość bohaterki. W zmyślnie skonstruowanej fabule *Sprzysiężenia* ta rosyjskość jest jednak niebywale istotna. Polska męskość Zygmunta doznaje dwu niepowodzeń: nie zdołał on osiąść pięknej Rosjanki – to pierwsze niepowodzenie. Zapowiada ono drugie niepowodzenie: Zygmunt, już jako polski żołnierz, nie zdoła nawiązać kontaktu bojowego z żołnierzem niemieckim. Seksualne posiadanie ukierunkowane na kolonizowany Wschód i militarna rywalizacja z Zachodem ustanawiają dwa możliwe męskie *rites de passage*: w obliczu obu Zygmunt ponosi porażkę.

Wróćmy jednak do fabuły utworu. Po rozpadzie romansu z Tamarą Zygmunt podejmuje pewną decyzję: „to będzie decyzja męska, decyzja, która zrobi zeń mężczyznę” (S 129). Postanawia skorzystać z usług prostytutki. Bez skutku. Wydarza się kompromitacja, choć „sensacje, jakie przeżył niegdyś z Tamarą, świadczyły wyraźnie, że nie był impotentem” (S 145–146).

Prawda leży na wierzchu: impotencja Zygmunta nie ma związku z jego uczestnictwem w homoerotycznym z ducha „sprzysiężeniu”, lecz wynika z upokorzenia doznanego przez Rosjankę. Być może – dopuśćmy taką ewentualność – Zygmunt chętnie lokuje przyczyny

<sup>25</sup> W perspektywie polskiej kultury XIX i pierwszej połowy XX w. małżeństwo polsko-rosyjskie jest właściwie czymś niemożliwym. Erotyzm przedstawionej w powieści relacji budzi pewne zdziwienie – mężczyzna raczej dążyłby do szybkiego zbliżenia, niż „postanowił wyczerpać całą skalę pieszczoł [...] pragnąc z każdej z nich i z ich rosnącego następstwa wyciągnąć maksimum rozkoszy i emocji”. Postawę Zygmunta można interpretować na różne sposoby (postkolonialnie, psychoanalitycznie), lecz w każdej z tych interpretacji trzeba będzie brać pod uwagę rosyjskie pochodzenie Tamary (jej powieściowym przeciwieństwem będzie Zosia). Zob. Dariusz Trześniowski, „Rusyfikacja jako pozorne zagrożenie. O nieskuteczności rosyjskiego projektu kolonialnego w Polsce (w XIX w.)”, w: *Studia postkolonialne nad kulturą i cywilizacją polską*, red. Krzysztof Stępnik, Dariusz Trześniowski (Lublin: Wydawnictwo UMCS, 2010), 159–174.

swojej impotencji w przyjaźni z Henrykiem i Stefanem, chcąc jednocześnie wyprzeć przyczyny faktyczne. Degradowałby tym samym esencjonalne uwarunkowanie swojej impotencji (etniczno-kulturowe „uwięzienie w polskości” rozpoznane przez Rosjankę) do poziomu uwarunkowania ściśle psychologicznego, czystej przygodności bycia zmanipulowanym w wieku młodzieńczym. Zysk z takiego przesunięcia wydaje się oczywisty – impotencja w tym drugim przypadku staje się uleczalna i nie wynika z istoty tego, kim Zygmunt jest, a „przyczyna impotencji tkwi w nim samym, nie jest przytwierdzona do genitaliów. On sam jest impotencją”<sup>26</sup>. Co więcej, w tę Zygmuntową narrację wierzy bez większych zastrzeżeń lekarz, do którego Zygmunt udaje się po wizycie u prostytutki. Jego zaburzenie okazuje się „częste u inteligencji” (S 149) – to po prostu „impotencja psychiczna” (S 154). Wyjaśnienie lekarskie uwiarygodnia przed Zygmuntem, jak i przed czytelnikiem, autorytet medycznej profesji. Zalecana terapia – częste wizyty u prostitutek – nie przynosi jednak rezultatu. Zygmunt, zgłębiając swój stan, dochodzi do gorzkiej i autoironicznej refleksji, iż:

[...] osiągnął owo sławione niegdyś przez Henryka osobne, odrębne stanowisko: był różny od wszystkich ludzi, stał poza zwykłym, normalnym życiem masy; każdy przeciętny człowiek miał bez żadnych wysiłków to, czego on, twórca, intelektualista, pomimo całego swego bogactwa wewnętrznego nie osiągnie nigdy (S 156).

Oto kolejny, nie pierwszy i nie ostatni, paradoks powieści. Zygmunt kreowany jest na postać wyjątkową, idiomatyczną. Sam w to święcie wierzy. Równocześnie jednak Zygmunt jest reprezentantem pewnego „typu”. Typowość (klasowa, pokoleniowa, etniczna itd.) jest wszak warunkiem powieści politycznej. I tylko jako reprezentant typu może on snuć programowe refleksje o swoim pokoleniu i o Polsce, którymi obficie raczy nas narrator powieści w jej dalszej części. Zresztą o pokoleniowej „typowości” Zygmunta dowiadujemy się dosłownie dwie strony dalej:

Lata mijały. Zygmunt skończył uniwersytet, odbył służbę wojskową i był teraz redaktorem artystycznym „Polityki i Sztuki” [...]. Życie Zygmunta płynęło więc łatwo i ciekawie, tak przynajmniej mogło się wydawać ludziom postronnym – lecz ludzie ci nie podejrzewali nawet, jaki wysiłek psychiczny krył się pod tą pozorną łatwością [...], z jakim trudem w istocie dźwigał on przez te wszystkie lata ciężar życia, ciężar swojej śmiesznej i tragicznej tajemnicy (S 158).

---

<sup>26</sup> Franco La Cecla, *Szorstkim być. Antropologia mężczyzny*, tłum. H. Serkowska (Warszawa: Sic!, 2014), 26.

Pozycja Zygmunta stabilizowana jest przez dwa filary: ojca, z którym wchodzi on w wieczne spory polityczne, i redaktora Geysztora, jego chlebodawcy. Stabilizowanie pozycji Zygmunta należy rozumieć także negatywnie, jako utrzymywanie go w stanie impotencji. Obaj bowiem, ojciec i Geysztor, mówiąc po marksowsku, utrzymują „fałszywą świadomość” Zygmunta, której impotencja jest jedynie symptomem. Obaj utrzymują go w jego obywatelskości i męskości rozumianej właśnie jako cnota obywatelska. Polityczno-dziennikarskie zaangażowanie Zygmunta pozwala mu, przynajmniej na pozór, pogodzić się z seksualną niemożnością. Ojciec „był nacjonalistą, choć jako stary piłsudczyk [...] odżegnywał się od istniejących ugrupowań nacjonalistycznych” (S 220). Zygmunt, owo „europejskie dziecko wolnej Polski”, walczy z ojcem na argumenty i jako biegły w retoryce dziennikarz zdobywa nad nim nieraz przewagę, lecz właśnie te spory ujawniają to, czego Zygmunt do wiadomości przyjąć nie chce: osadzają go na powrót w skompromitowanej niegdyś przez Tamarę polskości:

Gdy zdenerwowany, wzburzony ojciec wycofywał się w swoje mistyczne krainy – Zygmunt nie odczuwał nigdy triumfu zwycięzcy – raczej znużenie, niesmak i wątpliwości. Czyż należało niszczyć wiarę innych, czy pasja, która kazała mu to robić, nie była w istocie niską zawiścią impotentą, czy walcząc przeciwko ojcu, nie walczył – przeciwko sobie samemu? Wszak i on był na swój sposób – nacjonalistą (S 222).

Zygmunt po konfrontacji z ojcem musi przyznać przed sobą, że kocha „Polskę i Polaków, a zwłaszcza inteligencję polską, z której sam pochodził [...]. Kochał [...] ową słynną brawurę, zdolność do szaleńczych zrywów, będącą w istocie tylko złudną maską, okrywającą rzeczywistą słabość i bezsilność” (S 223). A więc somatyczne objawy niemocy bohatera są efektem „zafiksowania na polskości” z jednej strony, z drugiej zaś objawem typowym dla tej samej polskości, która maskuje je „ową słynną brawurą”. Dopóki Zygmunt pozostanie w orbicie wpływów owej „tradycyjnej” polskości i ukształtowanej przez nią męskości, dopóty będzie impotentem.

Przypadek redaktora Geysztora jest wręcz klinicznie czysty: radca Geysztor, pomimo całego swojego progresywizmu i niewątpliwej nowoczesności (krytykuje przemówienie Becka i jego odwołanie do honoru jako gest rozpaczliwy):

[...] utrzymuje bowiem jeden front polityczny: bronił ziemiaństwa; bronił go przed reformą rolną, przed demokratyzacją, [...] bronił go w imię upórcozliwie głoszonej i w dodatku nienowej koncepcji, że arystokracja, jako niezależna finansowo i duchowo od współczesnego klasowego społeczeństwa, przeznaczona jest do specjalnych celów, że z jej szeregów wyjdą jeszcze jednostki wybitne, które [...] w sposób właściwy, godny reprezentować i wcielać będą wielkość państwa” (S 200).

Tym, co Zygmunta specjalnie przyciąga, jest dążenie radcy do „montowania wielkości”, „łowienia wielkości” (S 201). Radca Geysztor działa na Zygmunta swoją osobowością – chlebobdawca pod wieloma względami imponuje mu po prostu. Czego jednak jego „łowienie wielkości” może dotyczyć? Geysztor jest postacią inteligentną na tyle, by rozpoznać normatywny kryzys, w jakim przyszło mu żyć. Będąc krytycznym uczestnikiem życia publicznego, Geysztor odrzuca nacjonalistyczne, komunistyczne, sanacyjne remedia na ów kryzys. Odnajduje je w swoiście rozumianym agraryzmie i arystokratyzmie. Jest to jednak projekt utopijny, gdyż od końca XIX wieku:

W przypadku arystokratów polskich mamy do czynienia z sytuacją paradoksalną: stare formy towarzyskiego i społecznego funkcjonowania mężczyzn zostały zanegowane, lecz na ich miejsce nie powstały nowe. Albo inaczej, społeczny dyskurs zaczął wymagać od mężczyzn innych ról niż te, które odgrywali dotychczas (obrona ojczyzny, polityka itp.), ale nie określił, na czym te nowe role miałyby polegać<sup>27</sup>.

Redaktor i radca w jednej osobie fantazjuje o odrodzeniu arystokratyzmu, co pociąga Zygmunta o tyle, o ile jest on rozczarowany klasowymi ideologiami („Rząd trudnił się patriotyzmem, lewica – zwalczaniem rządu, prawica nacjonalistyczna [...] wkładała cały zapas tej dynamiki w propagandę antyżydowską” [S 225]) i szuka podstaw swojego zdrowego egoizmu, którego form jednak wciąż nie jest w stanie rozpoznać. Krytyczna postawa Geysztora udziela się Zygmunтови, jak i udziela się mu „intuicja wielkości”, ma jednak świadomość, że podstawą tej wielkości nie może być lokowanie jej w przebrzmiałych ideałach, co oferuje Geysztor.

Tak więc zarówno ojciec, jak i radca stabilizują Zygmunta, ale równocześnie utrzymują go w stanie kryzysu – impotencja wciąż dręczy bohatera, choć zaprzestał już z nią walki. Wydaje się jednak, że na poziomie nieświadomości Zygmunt trafnie rozpoznaje źródła swojej impotencji i podejmuje z nimi walkę. Owo rozpoznanie werbalizowane jest jako spór o Polskę i polskość, bo jak już wiemy, polskość Zygmunta zaczęła blokować jego męskość i przyczyniła się do jego impotencji.

Jedną z kluczowych scen powieści jest rozmowa Zygmunta z ojcem o sytuacji Polski wobec zagrożenia niemieckiego. Zygmunt „poczuł, że nie panuje już nad tym, co mówi” (S 227). „Natrafił oto na źródła żywiołu, stanął w punkcie, gdzie rozpoczęła działać sama pasja wyzwolona z wszelkich praw logicznej argumentacji” (S 227). Zygmunt odczuwa przemożny wstręt do ojca i stojącej po jego stronie siostry i jej narzeczonego. Jego stan budzi z kolei

---

<sup>27</sup> Mateusz Skucha, *Ładni chłopcy i szalone: męskość i kobiecość w późnym piśarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego* (Kraków: Collegium Columbinum, 2014), 170.

ich przerażenie. Ostatnie zdanie kłótni „wypowiedziało się samo” – Zygmunt usiłuje sobie je przypomnieć:

Wreszcie je znalazł: powiedział, że Polska przegra tę wojnę, bo jej się to należy, bo nie zasłużyła na życie. Przeraził się sam tej myśli, a raczej zagadkowego mechanizmu psychicznego, który mu ją podsunął – przecież w rzeczywistości uważał coś wręcz przeciwnego, był pewien, że Polska wojnę wygra [...] (S 227–228).

Wieszczonemu Zygmunta funkcjonuje niczym freudowska pomyłka, ujawnia coś, czego podmiot nie dopuszcza do świadomości, ale poprzez to coś wypowiedziana zostaje nerwica i jej przyczyna. W scenie brakuje jednak psychoanalityka, który by zachowanie i wypowiedź Zygmunta zinterpretował, który wypowiedziałby do końca jego wyparte pragnienie. Tym pragnieniem jest oczywiście klęska Polski jako formacji „źródła cierpienia” podmiotu. Fakt, że w polskość, w samo jej centrum, wpisana jest impotencja, Zygmunt będzie dopiero uświadamiał sobie *post factum* – choć podkreślmy, że nieświadome wypowiedzenie tej bluźnierczej prawdy jest, jak podczas seansu psychoanalitycznego, pierwszym krokiem do uzdrowienia. By ono nastąpiło, Zygmunt musi wypić kielich goryczy do dna, musi przeżyć klęskę polskiej męskości do końca, ostatnie złudzenia muszą zostać rozwiane – to warunek odrodzenia. Zarówno ci, którzy wierzą, że Polska jest silna, zwarta i gotowa, jak i Zygmunt, który ma podskórną świadomość jej (i swojej) niegotowości, rozlazłości i słabości, oczekują wybuchu wojny. Wierzący oczekują jej po to, by swą wiarę utwierdzić, by utwierdzić się w męskości i obronić honor; Zygmunt zaś spodziewa się, że wojna będzie okazją do dokonania się fortunnego tym razem *rite de passage* (S 375). Zygmunt, którego osobiste i zawodowe sprawy (jego impotencja stała się przyczyną szantażu) są w sierpniu 1939 roku beznadziejnie skomplikowane, usiłuje dostać się do wojska: „W duszy przeklinał te wszystkie *cywilne* przygody i bezsensowne kłopoty nastęrczające się, gdy on marzył o wojnie i o wypróbowaniu swojej odwagi” (S 377).

Znalezienie się w wojsku nie jest takie proste, a satyryczne sceny, których Kisielewski nie szczędzi w swojej powieści, należą do najbardziej krytycznych w całej wrześnieowej literaturze. Wojna zupełnie nie przypomina Zygmunta tego, czego się spodziewał, przywdziewając mundur. Przede wszystkim – mimo licznych zapowiedzi – żołnierze nie natrafiają na przeciwnika. Niemożność sprawdzenia się w walce to potwierdzenie niemęskości i impotencji bohatera. Mimo iż gdzieś „pod Kutnem” czy „w okolicy Hrubieszowa” toczyły się walki, tak naprawdę wojna była „na niby”:

Pewnego dnia Zygmunt znalazł na szosie przedmiot, który go bardzo poruszył i dał mu dużo do myślenia. Była to legitymacja niemieckiego żołnierza z fotografią: duża nalana



twarz bez wyrazu. W tym momencie Zygmunt uświadomił sobie po raz pierwszy, że przecież na tej wojnie nie widział jeszcze ani jednego Niemca; to było znamienne: Polacy walczyli z maszyną, z aparatem – nie z ludźmi; i porwali się na tę maszynę – z gołymi rękami – jak to zwykle Polacy – taka już jest widocznie narodowa tradycja (S 464).

To wydarzenie przepęłnia czarę goryczy – ostatni mit, do którego mógł się odwołać Zygmunt, mit wojny, mit łański, mit *la guerre courtois* zostaje rozbrojony, jego anachronizm jest już nadto widoczny. Zdemobilizowany Zygmunt wraca do wciąż walczącej Warszawy, wlokąc się po mazowieckich piaskach, ma czas na refleksję:

Wyciągnęliśmy zły los na loterii – położenie geograficzne, potężni sąsiedzi – splot niezawinionych warunków, który zrobił z nas cierpiętника narodów. Zygmunt wzdrygnął się: a więc znowu cierpienia, mesjanizm, emigracja – znowu żebracy Europy – nie, po stokroć nie! Należało znaleźć postawę psychiczną umożliwiającą zachowanie swojej niezależności wewnętrznej, swojej godności. Zygmunt widział taką postawę – jedyną, którą w obliczu upadku całego ich polskiego życia uznał za możliwą dla siebie – należało zacerpnąć ją ze swego wnętrza – postawą tą był indywidualizm (S 471).

Indywidualizm, który odrzuca pojęcia patriotyzmu, klasy, ojczyzny, poświęcenia dla przyszłych pokoleń; indywidualizm, który jest kultem twórczej jednostki (S 472), pozwala Zygmuntowi wyciągnąć się po münchhausenowsku z bagna za włosy<sup>28</sup>. Odarty ze złudzeń, obserwujący rozpad państwa i organizującego je uniwersum symbolicznego Zygmunt jest wolny w każdym sensie tego słowa. Jego nowo zdefiniowany indywidualizm przekuwa wolność negatywną („od”) na wolność pozytywną („do”) i pozwala mu z równym krytycyzmem patrzeć na rozsypującą się polskość i polską męskość, jak i na pozornie tylko triumfującą niemiecką racjonalną i zorganizowaną nową męskość przykrajaną według ideologicznych receptur:

Po raz pierwszy ujrzał ich [Niemców – W.Ś.] Zygmunt na szosie kilkadziesiąt kilometrów od Warszawy; ze zdumieniem obserwował siwe mundury i stalowe hełmy – nie przypuszczał, że niemieckie mundury są tego koloru – nie widział ich dotąd przecież wcale. Długa, równa kolumna sprawnie maszerowała szosą – obok motocykle, wielkie

---

<sup>28</sup> Znamienne jednak, że powieść Kisielewskiego przedstawia „fazę krytyczną” ideologii indywidualizmu konfrontującej się z ideologiami masowymi. „Fazę realizacyjną” opisze Maria Kuncewiczowa w *Tristanie 1946*. Michał Gaszyński (pokolenie 1920), bohater tej powieści, jest nieco młodszy od Zygmunta (pokolenie 1910), a jego powojenne losy ilustrują trudne życie mężczyzny żyjącego w „międzywojeniu”, poddającej rewizji obowiązujące normy męskości i postulującej ich nową formę.



auta, cysterny, wozy reparacyjne, cała zmotoryzowana bateria artyleryjska – wszystko wielkie, masywne, solidne, ciężkie i pewne. Zygmunt zachłannie patrzył w twarze: ujrzał wielkich, tęgich, niezgrabnych mężczyzn o twarzach tępych, obojętnych, spokojnych. Ciało ich było jakieś odmienne niż u Polaków – pulchne, różowe, jakby z jakiegoś innego mięsa zrobione [...]. Wydają się wszyscy jednakowi [...]. Zygmunt nigdy nie przypuszczał, że różnice pomiędzy sąsiadującymi ze sobą narodami mogą być tak wielkie [...]; ich zmotoryzowany tabor był imponujący, ich czołgi i samoloty – również – lecz oni sami byli – nijacy: pracowici, sprawni, zdyscyplinowani, opanowani, ale poza tym – nijacy – żadni. To armia maszyn, wielki bezosobowy, bezlitośnie zimny, precyzyjny mechanizm – taka armia – niestety – musiała zostać armią zwycięską (S 484).

Warto, sądzę, na dwie kwestie zwrócić uwagę. Po pierwsze – Kisielewski, podobnie jak wcześniej Sobański, zauważa różnicę somatyczną: niemieckie ciało jest inne, „z innego mięsa zrobione”. To ciało poddane jest reżimom organizacji i wyposażone w protezy hełmów i armat. Tylko wtedy jest groźne. Bo każde ciało oddzielone od innych staje się nijakie. Istotą niemieckości jest właśnie zdolność mobilizowania ciał. Polskie ciała są zawsze cywilne i zatomizowane. Ale – to druga kwestia – choć armia niemiecka jest skazana na zwycięstwo i w tym sensie umożliwia emancypację męskości Zygmunta z tradycyjnej i anachronicznej polskości, to jednak jest armią z przeszłości. Umasowiona cielesność i męskość żołnierzy napadających Polskę jest – w świetle indywidualistycznych przekonań Zygmunta – alternatywą zupełnie nieatrakcyjną i anachroniczną, są oni zaledwie akuszerami nowego uniwersum symbolicznego rysującego się przed wyzwolonym bohaterem.

No dobrze, zapyta ktoś, skoro jednak bycie mężczyzną w każdej kulturze oznacza przejście jakiegoś rytuału, istnieją jakieś progi męskości, to czy indywidualizm Zygmunta jest męskością? Czy nie zdobywa się on nań jednak zbyt tanim kosztem? A co z impotencją? Radykalna decyzja Zygmunta zostaje w powieściowej fabule nagrodzona: wracający z wojny bohater odzyskuje potencję zupełnie niespodziewanie. Oto, gdy odsypia wojenne trudy w jednej z podwarszawskich parafii, pod jego kołdrę wchodzi Zosia – młoda wrześniowa wdowa. Małżeństwo Zosi trwało jeden dzień i prawdopodobnie nawet nie zostało skonsumowane – dziewczyna o jakże mickiewiczowskim imieniu przywraca Zygmunтови jego funkcję męską.

Akt seksualny jest aktem założycielskim w szerszym sensie. Ta nowa Zosia pochowała swojego męża, który zgłosił się do wojska na ochotnika. W ekonomii znaczeń powieściowych realizował on tym samym dokładnie ten sam wzorzec polskości/męskości, z których Zygmunt właśnie się wyzwalał. Jeden reprezentuje męskość zstępującą, drugi wstępującą. Ciało Zosi jest nagrodą dla Zygmunta, ale i Zosia, choć w powieści pełni czystą funkcję fabularną, podejmuje brzemienne w skutki decyzję: nie jest grottgerowską płaczką, czego by od niej

wymagano. Być może więc i ona, choć nie mogła czytać Foucaulta, zrozumiała, że śmierć jej męża na „polu chwały” była śmiercią całej formacji dyskursywnej, do której on przynależał. Inicjując zbliżenie z „nowym mężczyzną”, Zosia nie tylko potwierdza jego męskość, ale także tworzy siebie jako „nową kobietę”, inną niż Zosia Tadeusza, inną niż czarne Madonny Grottgera, inną niż Salomea Brynicka...

Według skupionego na sobie Zygmunta „dziewczyna samorzutnie ofiarowała mu wolność, po raz pierwszy naprawdę uświadomił sobie rozległość perspektyw, które otwierały się przed nim [...] przed nim było życie, tajemnicze, nieznanne życie” (S 499). Nie można się więc zgodzić z interpretacją Jana Tomkowskiego i Pauliny Orłowskiej twierdzących, iż „Zygmunt, choć formalnie przełamał swą impotencję, nie przestał być impotentem w sensie moralnym i psychologicznym”<sup>29</sup>. Przeciwnie, można powiedzieć: *Polonus obiit – hic natus Est masculus*.

*Sprzysiężenie* stało się w momencie ukazania skandalem literackim na dużą skalę. Stefan Kisielewski został w związku z nim na pewien czas suspendowany jako publicysta *Tygodnika Powszechnego*. Związany z wydawanym przez Kurię Xiążęco-Metropolitalną Krakowską tygodnikiem katolickim autor posądzony został o szerzenie pornografii. Największe oburzenie budzą „burdelowe” przygody Zygmunta. Kierunek ataku wyznaczył Antoni Gołubiew, w tym samym tygodniku gromiący Kisiela za „poświęcenie sprawom seksualnym wielu stron swojej powieści”, „opisy perwersyjnych pieszczot z Tamarą”, „obrzydliwe włóczenie się od jednego domu publicznego do drugiego”<sup>30</sup>. Motywy obyczajowe przesłoniły, można podejrzewać, recenzentom istotną część przesłania powieści. Znacznie bardziej zniuansowana opinia Kazimierza Wyki poszła w odwrotną stronę – krakowski krytyk „odpłciwił” tematykę „najklasycyzniej najczystszej inteligencji” (określenie Wyki) powieści.

Tymczasem *Sprzysiężenie* z perspektywy badań nad męskością nazywa w sposób bezpośredni i dosadny śmierć tradycyjnego polskiego modelu męskości. Dopiero kilka lat później tę męskość uwikłaną w polskość dobijał będzie w *Trans-Atlantyku* Witold Gombrowicz, a w Polsce Maria Kuncewiczowa (*Tristan 1946*), Wilhelm Mach (*Agnieszka, córka Kolumba*) czy Stanisław Dygat (*Jeziro Bodeńskie, Karnawał*)<sup>31</sup>, a nawet Michał Choromański (*Dygresje na temat kaloszy*).

<sup>29</sup> Orłowska, Tomkowski, „Zawsze w Warszawie”, 115.

<sup>30</sup> Wszystkie cytaty z artykułu Antoniego Gołubiewa opublikowanego w nr. 2 *Tygodnika Powszechnego* podaje za: Ludwik B. Grzeniewski, *Posłowie do Sprzysiężenie*, Stefan Kisielewski, 507.

<sup>31</sup> W *Jeziro Bodeńskim*, zestawianym przez Wykę ze *Sprzysiężeniem*, polska męskość zostaje zredukowana do rekwizytu: bohater powieści cynicznie nią się posługuje, ale w żaden sposób z nią się nie utożsamia. Ciekawie o tym pisze Agnieszka Wróbel w tekście „Nie dać się uwieść, czyli o zwodniczości mitu heroicznego”, *Teksty Drugie* 4 (2011): 147–160.

## Bibliografia

- Connell, Raewynn W. *Masculinities*. Los Angeles–Berkeley: University of California Press, 2005.
- Connell, Raewynn W., James W. Messerschmidt. „Hegemonic Masculinity: Rethinking the Concept”. *Gender & Society* 6 (2005): 849–851.
- Eksteins, Modris. *Święto wiosny. Wielka Wojna i narodziny nowego wieku*. Tłum. Krystyna Rabińska. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1996.
- Flood, Michael et al. *International Encyclopedia of Men and Masculinities*. New York–London: Routledge, 2007.
- Frevort, Ute. *Mąż i niewiasta. Niewiasta i mąż. O różnicach płci w czasach nowoczesnych*. Tłum. Andrzej Kopacki. Warszawa: Oficyna Wydawnicza „Volumen”, 1997.
- Leder, Andrzej. *Prześlona rewolucja. Ćwiczenia z logiki historycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2014.
- Mazurkiewicz, Filip. „Męskość dziewiętnastowieczna – prolegomena”. *Teksty Drugie* 2 (2015): 30–52.
- Orłowska, Paulina, Jan Tomkowski. „Zawsze w Warszawie. O powieściach krajowych”. W: *Stefan Kisielewski. Kisiel 1911–1991–2011*, red. Rafał Habielski, Marek Jabłonowski. Warszawa: Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego, Oficyna Wydawnicza Aspra-Jr, 2011.
- Skucha, Mateusz. *Ładni chłopcy i szalone: męskość i kobiecość w późnym piarstwie Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Kraków: Collegium Columbinum, 2014.
- Sobański, Antoni. *Cywil w Berlinie*. Podał do druku, wstępem i przypisami opatrzył Tomasz Szarota. Warszawa: Sic!, 2006.
- Śmieja, Wojciech. *Homoseksualność i polska nowoczesność. Szkice o teorii, historii i literaturze*. Katowice: Wydawnictwo UŚ, 2015.
- Theweleit, Klaus. *Męskie fantazje*. T. 1 *Kobiety, strumienie, ciała, historia*. T. 2 *Męskie ciała. Przyczynek do psychoanalizy białego terroru*. Tłum. Mateusz Falkowski, Michał Herer. Przekład przejrzał Arkadiusz Żychliński. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, 2015.
- Tomasik, Tomasz. „Uwagi do wciąż nie napisanej historii męskości w Polsce” [maszynopis udostępniony autorowi].
- Wróbel, Agnieszka. „Nie dać się uwieść, czyli o zwodniczości mitu heroicznego”. *Teksty Drugie* 4 (2011): 147–160.
- Žižek, Slavoj. *Przekleństwo fantazji*. Tłum. Adam Chmielewski. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 2001.

## **The Overslept revolution of Polish Masculinity - on Stefan Kisielewski's Conspiracy**

### Summary

The article is an attempt to describe the transformation of Polish masculinity during the September campaign. The author shows the usefulness of the instruments that were developed by the researchers in the area of masculinity. *Sprzysiężenie* written by Stefan Kisielewski, as well as *"Polska jesień"* written by Jan Józef Smyczyński or *"Lotna"* written by Wojciech Żukrowski, documents not only the defeat of the state but also the catastrophe of premodern model of masculinity confronted with the German (fascist) masculinity and Mannerstaat. Kisielewski's novel is an attempt to describe masculine biography in which the German invasion constitutes a moment of euphoric liberation from oppressive (and anachronic) models of masculinity. And these models are the cause of the main character's impotence.

### Keywords

Polish masculinity, September Campaign, modernity, Germany, fascism

*Translated by Wojciech Śmieja*

PROSIMY O CYTOWANIE TEGO ARTYKUŁU JAKO:

Wojciech Śmieja, „Prześlona rewolucja polskiej męskości – O *Sprzysiężeniu* Stefana Kisielewskiego”, *Autobiografia. Literatura. Kultura. Media* 1 (06) (2016): 77–95.